



# 6 SIERPNIĄ

**Biuletyn uczestników Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej**

**nr 5/2019**

**Wodzisław-Jędrzejów 9 VIII 2019 r.**

## **Z KART HISTORII**

**9 sierpnia** – I Kompania Kadrowa dociera do Książa Wielkiego około godz. 10.30 częściowo jadąc na podwodach. Po posiłku, około 14.30 na podwodach udała się do Jędrzejowa.

Do Jędrzejowa przybywa też w tym dniu druga kompania kadrowa (bez jednego plutonu, wyznaczonego do ochrony tunelu kolejowego pod Miechowem).

Oddział wywiadowczy otrzymuje rozkaz rozpoznania na Jędrzejów i Kielce. Zorganizowana została obywatelska poczta rozstawna na linii Słomniki-Miechów-Jędrzejów.

Oddział konny Beliny powiększył się do 15 osób.

## **Anegdoty legionowe**

W ów słoneczny dzień 19 marca siadłem właśnie na konia, kiedy strzelec Józef Łaś "górol z samych Tater" podszedł do mnie i powiada:

- Obywatelu poruczniku, jakta zobacycie Dziadka, to sie go spytojcie, cy sie jesce zli na mnie, cy mu juz przesło.

Bo to tak było: Któregoś plugawego dnia pod koniec lutego - nagle na odcinku batalionu zjawił się na inspekcję Komendant. Na froncie był spokój zupełny i w okopach tylko pojedynczy strzelcy obserwowali przedpole. Zameldowałem się Komendantowi na styku mego odcinka z sąsiadującym odcinkiem spieszzonego szwadronu porucznika Orlicza-Dreszera i prowadziłem go dalej wzdłuż okopów.

Po drodze Komendant rozmawiał z kapitanem Olszyną o niemożności utrzymania czysto karabinów zarówno z braku smarów jak i wyjątkowo wilgotnych, przesiąkniętych mokrym śniegiem dni.

Nagle za załamaniem okopu padł pojedynczy strzał. Właśnie strzelec Łaś - stojąc tyłem do Komendanta repetował karabin.

Komendant zatrzymał się.

- Do czego strzelasz chłopcze?
- Ady nimem do czego, to do kominka strzylom.
- Do jakiego kominka?
- Ady tam styrcy z ziemianki u Mochów.

Komendant patrzył przez lornetkę. Widocznie znalazł cel.

- I co, trafiliście?
  - Jesce nie, ale jak mi nie bedziecie przeszkodzać to moze. Zdrętwiałem.
- Komendant jakby nie słyszał tej osobliwie uwarunkowanej nadziei strzelca Łasia - kontynuując rozmowę z kapitanem Olszyną wskazał mi na karabin Łasia.
- Patrzcie, jaki zardzewiały zamek!

Strzelec Łas najwidoczniej wziął tę uwagę personalnie do siebie. I wtedy stało się coś, czego nigdy bym sobie nie potrafił wyobrazić, gdybym tego na własne oczy nie widział... Strzelec Józef Łas - dużo później kapral I Brygady a jeszcze później kawaler orderu Virtuti Militari- uśmiechnął się szeroko i... pewnie jedyny człowiek na świecie poklepał Komendanta łagodnym głaskającym ruchem po ramieniu i z głębokim przekonaniem w prawdę tego co mówi, powiedział:

- Iii, obywatelu Komendancie, z wirchu to niekze ta, a w środku to lufe kulkom cysce... Oniemiałem ze zgrozy. Komendant świsnął szpicrutą i bez słowa ruszył dalej odcinkiem.

Do tego właśnie incydentu odnosiła się prośba strzelca Łasia, któremu bardzo chodziło o to, czy "Dziadek źli sie jesce, czy mu juz przesło...". (...)

Gdy przyszła moja kolej (na składanie życzeń imieninowych) - zameldowałem Komendantowi, że strzelec Łas przy świadkach zestrzelił kominek. Właściwie - to nie wiadomo, czy go zestrzelił, czy też Moskałe zorientowali się, że ten kominek jest celem i sami go usunęli. Zameldowałem także, że strzelec Łas srogo został ukarany.

- Czyś ty go chłopcze ukarał? Za co?

Powiedziałem, że nie ja, ale koledzy z jego plutonu i to wcale wyrafinowanie. Przez kilka dobre dni ciągle ktoś go nie klepał, ale łupił z całej siły po ramieniu i pytał, czy ma "cystą lufę".

Komendant zaśmiał się, ale zaraz spoważniał.

- To dobrze chłopcze, to dobrze. On przecie z dobrego serca. Ja znam górali. Gdybyś go ukarał, nie wiedziałby za co. Miałby poczucie krzywdy. Pamiętaj dziecko, poczucie krzywdy - wielka rzecz, wielka rzecz...

*Tadeusz Alf-Tarczyński „Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady”*

## Ze wspomnień uczestników

Na Marsz trafiliśmy, jako środowisko z Chojnic, trochę przypadkowo w roku 2007. Syn pani Reginy Szymańskiej, szefowej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Chojnic, pracował w Warszawie i miał kontakt z Janem Józefem Kasprzykiem, ówczesnym komendantem Kadrówki. Pani Regina zaproponowała nam wyjazd. Jako nauczyciel historii połączyłem haczyk. Miałem kontakt z młodzieżą w liceum, w którym uczyłem, poprzez Bractwo Rycerskie herbu Tur i Dyskusyjny Klub Filmowy „Cisza”. Potrzebowaliśmy tylko autobusu, którym dotarlibyśmy do Krakowa. Udało się go załatwić i od tego się zaczęło. Jak określiła to jedna z uczestniczek, członkowie grupy chojnickiej dzielą się na trzy kategorie. Pierwsza, to ta, dla której Kadrówka kończy się po pierwszym razie. Uznają, że to nie dla nich. Druga, to posiadacze numerowanej odznaki, za którym to numerem kryje się konkretna osoba. Trzecia, to świry takie jak ja, którzy żyją od sierpnia do sierpnia. Osób, które posiadają odznakę UMSK, jest już w Chojnicach około trzydziestki. Uczestnikami jest młodzież szkół ponadgimnazjalnych, choć trafiają się uczniowie szkół podstawowych, ale pod warunkiem, że są tu z rodzicami. Są także osoby pracujące. Patrząc z pewnej perspektywy, postrzegam pewne zmiany w Marszu, a przede wszystkim motywację uczestników. Są bardziej dojrzały, świadomi. Brakuje mi nieco Lucjana Muszyńskiego, który prowadził pogadanki historyczne, choć czasem trwały zbyt długo. Z mojej perspektywy przełomowy był rok 2014, gdzie ze względów zdrowotnych mój świat się zawalił. 2 sierpnia odmówiłem hospitalizacji, ze względu na wyjazd na Kadrówkę. Mając do wyboru nie jechać na nią albo pojawić się na niej z żoną, poprosiłem ją o uczestnictwo w Marszu. Zgodziła się i teraz jest już po raz szósty. Pomaga mi, czuwa nade mną, poświęca się dla mnie. Generalnie Kadrówka nieco się uspokoiła. Ja jestem jeszcze z czasów Oleandrów (kiedyś Kadrówka nocowała w schronisku młodzieżowym na Oleandrach – przyp. red.) i „Żakusia”, gdzie działy się różne rzeczy. Widzę zmianę podejścia uczestników, większą dojrzałość, chęć zmierzenia się z trasą, z bólem fizycznym. Tę dojrzałość widać też ze strony obecnego komendanta Marszu. Myślałem, że jako „koniarz” nie zrozumie nas piechocińców. Jednak w Choinach nad Nidą, kiedy zalało obozowisko, pytał nas starszych o to, co myślimy. Dzięki temu, że znaleźli się ludzie, których przekonałem do siebie, i tacy którzy przekonali mnie do siebie czuję się tu jak w rodzinie.

Z wydarzeń, które zapadły mi mocno w pamięć, to historia ze znalezionym toporkiem. Znalazłem go w Choinach nad Nidą i oprawiłem na nowo. W tej chwili używamy go w czasie inscenizacji, rzucają nim dzieciaki, które na nie przychodzą. Z tą miejscowością wiąże się jeszcze jedno zdarzenie. Jeden z moich uczestników w kolejce po posiłek odezwał się w sposób mało kulturalny do „karka” ze ściany wschodniej. Ten z półobrotu, jak Chuck Norris uderzył go w pierś, a że różnica w posturze była między nimi olbrzymia, mój chłopak padł na ziemię. Poszedłem w tej sytuacji do narodowców z tym młodym chłopakiem i przeprosiliśmy za to zachowanie. Wszyscy wokół z Gadżetem (obożny) włącznie myśleli, że w nocy narodowcy nas spalą.

Nic takiego jednak nie nastąpiło, przeprosiny zostały przyjęte. Trochę brakuje mi też Bolechowic, gdzie w „Perle” cała Kadrówka myła się i kąpała. Ja omijałem to z daleka. Generalnie myślę, że gdyby spytać każdego z komendantów: Janka, Piotra i Dionizego, to nie powiedzieliby o nas złego słowa.

Bogdan Kuffel

## Recenzje



W pamięci większości z nas prym wiedzie wspomnienie o Pierwszej Kompanii Kadrowej. Nieco mniej znane są losy kolejnych kilkunastu, które formowały się w Krakowie i z czasem dołączały do tych, które wymaszerowały jako pierwsze. Zastępcą dowódcy 13. kompanii strzeleckiej, formowanej od 6 sierpnia był Waclaw Denhoff-Czarnocki. Przeszedł z I Brygadą cały jej szlak bojowy, aby w okresie międzywojennym stać się osobą, która jako pierwsza rzuciła hasło przeprowadzenia Marszu na trasie Oleandry-Kielce. Już w 1922 r. jego staraniem doszło do pokonania trasy z Krakowa do Michałowic przez uczestników Zjazdu Związku Legionistów Polskich, a dwa lata później do pierwszego Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej.

Krzysztof Rogucki upamiętnił tę piękną postać w przygotowanym w zeszłym roku wydawnictwie „Kapitan Waclaw Denhoff-Czarnocki. Legionista, który spoczął w Bydgoszczy”. Na kilkudziesięciu stronach przypomniał życiorys tej zasłużonej postaci, a co najciekawsze opisał poszukiwania, jakie podjęli kibice Polonii Warszawa w celu odnalezienia miejsca jego wiecznego spoczynku. Okazuje się, że grób kapitana nie zachował się, ale staraniem kibiców ufundowana została tablica pamiątkowa.

Warto dodać, że autor publikacji uczestniczył w rozpoczęciu tegorocznej Kadrówki i była to znakomita okazja, aby z nim porozmawiać na tematy związane osobą kapitana. Warto w przyszłym roku, na kolejnym Marszu zatroszczyć się o przybliżenie tej postaci, bez której być może nie byłoby i dzisiejszych Marszów.

## Harmonogram Marszu

17.30 – zbiórka na placu szkolnym i przejście na plac Kościuszki

18.00 – apel wieczorny połączony z powitaniem na placu Kościuszki pod Domem Przypkowskich; po apelu zwiedzanie Domu Przypkowskich.

23.00 - capstrzyk

Do użytku wewnętrznego

Nakład 80 egz.

Redakcja: Dariusz Nowiński, Piotr Siwicki